Nr. 260. We Lwowie, — Niedziela dnia 11. Listopada 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi:
W MIEŚCIE kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 — —
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Naddun. i Serbii po 7 złr 50 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Raichman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W Kukliński
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 10. listopada.

Dziennik Polski donosi: „Synod prowincjonalny gr. kat zostanie zwołany po świętach wielkanocnych. We czwartek odbyła się u ks. metropolity Sembratowicza druga narada wyższego duchowieństwa, na której wybrano sześć komisyj dla prac przygotowawczych. Papież zamienił, że zamyśla wysłać na synod swego delegata; widocznie chce być poinformowany o duchu i tendencjach rozpraw. Delegatem bywa zwykle nuncjusz papieski. Gdy zaś teraźniejszy nuncjusz wiedeński mons. Galimberti nie rozumie po rusku, delegowanie jednego z krajowych biskupów obrz. łac. mogłoby dać powód do krzyków na latynizowanie i do politycznych komentarzy, a obrady w języku łacińskim w sprawach liturgicznych są nie możliwe, mianowicie dla księży młodszych, przeto będzie delegowanym kard. Hergenröther lub kard. Howard, lub też ks. arcybiskup Isakowicz obrz. orm., jeżeli papież w ogóle nie odstąpi od swego zamiaru".

Hr. Kalnoky zachorował wskutek zaziębienia i będzie musiał kilka dni leżeć w łóżku.

Tisza przyjmie jutro deputację akademików, którzy przedstawić zamierzają wielkie ciężary, jakie nowa ustawa wojskowa na akademików nakłada. Również i uniwersytet w Koloszwarze wniesie w tym duchu petycję.

Z Petersburga zapewniają, że minister komunikacyj Posjet już otrzymał dymisję a tekę jego obejmie tymczasowo minister skarbu Wyszniegradzki. Posjet, odbywszy z jednym z wielkich książąt jako admirał podróż naokoło świata, został mianowany ministrem komunikacyj i robót publicznych, a niemając o tych agendach najmniejszego wyobrażenia, nadrabiał niesłychaną nawet w Rosji gburowatością wobec podwładnych.

Reskrypt cara do w. ks. Aleksego dziękuje mu za rozwój floty wojennej na Czarnem morzu. Z wielką i prawdziwą przyjemnością zobaczył car rozwój floty, która jest już dziś w zupełnej możności stanąć do skutecznej walki w obronie praw rosyjskich na Czarnem morzu.

Cesarz Wilhelm śniadał onegdaj u swej matki, a po południu odwidził ją jeszcze raz. Miało między niemi przyjść do przeprosin. Trzej socjaliści w berlińskiej Radzie miejskiej chcieli interpelować względem repremendy, jaką cesarz dał deputacji Rady m., lecz nie znaleźli potrzebnych 30 podpisów.

Post zaprzecza ponownie stanowczo pogłoskom o małżeństwie ks. Battenberga z ks. Wiktorją pruską.

Rajchstag niemiecki zwołany reskryptem cesarskim na 22. bm.

Charakterystycznym objawem naszej epoki, wywołanym przez system zbrojnego pokoju, jest zbrojenie się państw neutralnych. Znane są fortyfikacyjne prace, podjęte w ostatnich czasach w Belgii. Jak poważnie Belgia myśli o zabezpieczeniu swego terytorjum i wzmocnieniu swych sił wojskowych, za dowód służyć może nowa wiadomość, jaką podają depesze brukselskie, iż rząd belgijski ma zamiar za rozpoczęciem rozpoczynającej się sesji parlamentarnej uchwalenia kredytu w kwocie 100 milionów franków na cele wojskowe. Szwajcarja również idzie za tym prądem powszechnym. Ruch unitarny w sprawach wojskowych coraz bardziej się wzmaga w Szwajcarji, a w ostatniej chwili poruszono pytanie, czyby wybór naczelnego wodza federacji nie powinien być dopełniony w czasie pokoju, i czy stanowiska tego wodza nie należałoby uczynić trwałem. Sprawa ta jest obecnie głównym tematem politycznym w Szwajcarji.

Komisja francuskiej Izby posłów dla rewizji konstytucji zwraca swojem wręcz rewolucyjnem postępowaniem uwagę nietylko całej Francji. Jak wiemy, uchwaliła, że tej rewizji ma dokonać konstytuanta, której konstytucja francuska z r. 1875. wcale nie zna, — zna ona tylko kongres, tj. Izbę posłów i senat, złączone w jedno ciało głosujące, jak np. przy wyborze prezydenta rpltej. Obowiązkiem przeto rządu jest, sprzeciwić się temu pomysłowi; pewnem zresztą jest, że choćby go Izba posłów przyjęła, to senat odrzuci; a gdyby go obie Izby przyjęły, to prezydent rpltej ma prawo założyć weto przeciw nielegalnej uchwale. Ale komisja nie stanęła na owej uchwale swojej, gdyż wczoraj uchwaliła, że nową konstytucję po uchwaleniu przez konstytuantę, należy przedłożyć powszechnemu głosowaniu ludu — co według konstytucji francuskiej miejsca mieć nie może i byłoby odnowieniem zasady bonapartystowskiej.

W sprawie kosztów paryskiej prefektury policji poniósł Floquet w senacie (jak już wiemy z telegramu) porażkę. Sprawa ta przyjdzie jeszcze przed Izbę posłów.

Evenement zaprzecza, jakoby dep. De la Forge zamierzał złożyć mandat poselski, w którym to wypadku mógłby Boulanger kandydować w samym Paryżu.

Carnot wysłał swego oficera ordynansowego do Crauzac, ażeby w jego imieniu doręczył wsparcia rodzinom po robotnikach, którzy zginęli wskutek wybuchu gazów w kopalniach. Carnot umie sobie jednać umysły i pensji swojej nie chowa do kieszeni, jak skąpy Grevy.

Z Rzymu donoszą: Crispi przedłożył Izbie posłów trzy księgi zielone, zawierające dokumenta dyplomatyczne o Massawie, o rokowaniach nad traktatem handlowym z Francją i o konwencji co do kanału Sueskiego. W senacie rozpoczęła się rozprawa nad projektem kodeksu karnego.

Centralny komitet szkockiego Towarzystwa liberalnego (gladstonistów) naradzał się w Edymburgu nad wnioskiem, żądającym homerulu (samorządów) dla Szkocji. Przewodniczący, lord Elgin, podnosząc, że wniosek ten jest przedwczesnym, ponieważ projekt homerulu dla Szkocji jeszcze nie został ściśle określony, zaproponował, aby wniosek ten tymczasowo pozostawić komitetom lokalnym do zbadania, co też uchwalono.

Z Berlina donoszą do *Polit. Corr.*: „Odkąd margr. Vega de Armijo objął tekę hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, czuwają tutaj coraz bardziej, margrabia bowiem systematycznie dąży do zbliżenia między Hiszpanią a Francją w myśl Castellara — zbratania narodów romańskich. Wzmagająca się kordjalność między temi obu narodami przypisać się też w niejednym wypadku odbiła w sposób taki, że po zelżeniu śp. króla Alfonsa we Francji, czegoś podobnego nawet przypuszczać nie było można. Przypominam wam tylko gloryfikowanie floty francuskiej w Barcelonie a następnie nadzwyczaj serdeczne przyjęcie hiszpańskiej floty w Tulonie, tudzież wspólne postępowanie Francji i Hiszpanii w sprawie marokańskiej, wiodzenie zwrócone przeciw rzeszie państw, nad morzem Śródziemnem położonych.

Dziwnego też znaczenia nabiera odwołanie posłów hiszpańskich Benomara z Berlina i Rascona z Rzymu, jeżeli się zważy, iż obaj na swoich stanowiskach byli bardzo lubiani, więc też odwołanie ich może wywołać rozstrój między Niemcami i Włochami a Hiszpanią, czego właśnie Francja najgoręcej pragnie".

Według naszego niedawnego telegramu, br. H. Bismark w Rzymie bardzo często konferował z br. Rasconem, który ma pójść do Berlina, a ces. Wilhelm także żegnając się z nim, serdecznie powiedział: „Do widzenia".

Król Milan oświadczył kilku członkom komisji konstytucyjnej, że się gotów zrzec prawa korony do mianowania trzeciej części członków skupczyny.

Deputacja sobrania bułgarskiego wręczyła księciu d. 8. b. m. adres w odpowiedzi na mowę tronową. Książę dziękując oświadczył, że niezachwianie wierzy w utrzymanie pokoju. Brat księcia August przybył do Sofii na czas dłuższy.

Półwysep Bałkański i prasa rosyjska.

Dzienniki petersburskie przeczuwać zaczynają znowu gwałtowne wstrząśnienia na Wschodzie, szczególnie w Serbii i Bułgarji.

Now. Wremia, krytykując postępowanie Milana w sprawie zmiany konstytucji jako krok rozpaczliwy, tak pisze:

„Milan Obrenowicz żywi zapewne nadzieję, że jego ustępstwa gwoli „wolnomyślności" zachodnio-europejskiej pojednają z nim lud serbski, który oburza się przywiązaniem króla do Austro-Węgier i wyuzdanemi obyczajami dworu belgradzkiego. Bliskie wypadki pokażą, czyli ziszczą się królewskie marzenie. W dobie dzisiejszej łatwo już dostrzedz, iż położenie wewnętrzne Serbii ma niewątpliwe cechy jutrzejszych wstrząśnień, którym też Milan stara się zapobiedz projektem zastąpienia istniejącej konstytucji inną, całkiem „nową".

Nie lepiej, zdaniem rzeczonego organu, dzieje się w Bułgarji.

„W Bułgarji znowu — pisze *Now. Wremia* — przybierają sprawy na pozór inny obrót, lecz w istocie nosi również znamię nieodzownego przesilenia. Stambułow zaczyna przemawiać tonem awanturnika politycznego, który zbyt daleko się zapędził, i któremu odcięto wszystkie drogi odwrotu. Członkom zgromadzenia narodowego grozi właśnie prawdziwą orgią samowładztwa rządowego, dowodząc, że bez niego — Stambułowa — zginie Bułgarja. Z krajem tym rządzić potrzeba z żelazną surowością.

„Oświadcza, że ma niecofniony zamiar nieopuszczania stanowiska w takim nawet razie, gdy będzie liczył nie więcej nad trzech stronników. Zaprowadzi cenzurę — nie zawaha się przed środkami surowemi przeciw ministrom, niewykonującym rozkazów jego. O księciu Ferdynandzie Koburgu ani wspomniał w niedorzecznie ostrych mowach. Stambułow przemawia jak najwyższy, w pełni używający praw rządca kraju, ale to rozdrażnienie wskazuje wyraźnie, że wyświęcił ostatnią kartę w grze, jaką zagaili obecni bułgarscy przywłaszczyciele zwierzchnictwa.

„Wszystko to zapowiada w niedalekiej przyszłości doniosłe i stanowcze wypadki na półwyspie. Czy przygotowała się do ich spotkania dyplomacja europejska?

„Wszak idzie ni mniej, ni więcej, tylko o bankructwo porządku, wytworzonego przed laty dziesięciu przez zjazd berliński; Rosja dość przedstawiła dowodów, że jest niezmięszaną wobec takiego bankructwa".

St. Pet. Wied. oskarżają także dzisiejszy rząd o zapędy terorystyczne.

„W Bułgarji — pisze ten organ — coraz bardziej dają się odczuwać oznaki teroryzmu, wytworzonego przez koburgiadę. Oto niedawno podczas obchodu rocznicy przybycia ks. Ferdynanda do Sofii, wiedeńscy i peszteńscy przyjaciele awantury, nie znajdywali dość słów do podnoszenia dobrodziejstw cywilizacyjnych, jakie spłynęły na kraj dzięki nowemu „rządowi" pseudo-swobody w Bułgarji. Obecnie sam Stambułow pospieszył przedstawić w całej nagości odwrotną stronę tych dobrodziejstw. Pierwszy doradca księcia samozwańca oświadczył reprezentantom „swobodnego" narodu bułgarskiego, że zamierza nadal rządzić Bułgarją z surowością żelazną, że decyzje i wyroki sądów nie są dlań obowiązującemi, i dla pewniejszego tryumfu swobodnych praw narodu ustanawia cenzurę i będzie używał surowych środków przeciwko ministrom, nieskłonnym do stosowania się do jego rozkazów. Wszystko to najsnadniej uzupełnia i charakteryzuje prawdziwość wniosków pewnej części prasy środkowo-europejskiej i ciekawem będzie to, co o tych wszystkich oświadczeniach p. Stambułowa powie prasa włoska, powtarzająca wciąż i niezmiennie, że sympatyzuje z obecnym stanem rzeczy w Bułgarji, a sympatyzuje w imię zasady swobody i niezależności?"

Cóż to za komiczna obrona swobód i niezależności w szpaltach... półurzędowego pisma rosyjskiego!

Deputacja Rusinów u p. namiestnika.

Podobnie jak wiele innych reprezentantów ludności, władz, instytucyj i stowarzyszeń, witali także przedstawiciele różnych stowarzyszeń ruskich hr. Kaźmierza Badeniego na wysokim jego urzędzie. Szczegółową relację — nie wiemy o ile wierną — podaje *Diło* jak następuje:

Przewódzca profesor uniwersytetu dr. Emilian Ogonowski przemówił do p. namiestnika w te słowa:

„Wasza Ekscelencjo, wysokodostojny panie namiestniku! Oto przychodzą Rusini narodowcy, aby złożyć swój pokłon i szczero-ruskie przywitanie Waszej Ekscelencji jako nowo-mianowanemu namiestnikowi Jego ck. apostolskiej Mości. Oto stoją przed Waszą Ekscelencją reprezentanci sześciu ruskich towarzystw, mianowicie tow. „Proświta" niosącego między naród światło nauki, politycznego tow. „Narodna Rada", tow. „Ruska Besida", które zajmuje się sprawami ruskiego teatru narodowego, literackiego tow. im. Szewczenki i rzemieślniczego tow. „Zorja".

„My Rusini-narodowcy trzymamy się programu narodowego z r. 1848, uważając się za samodzielny naród wobec narodu rosyjskiego i polskiego, i w tym też duchu prowadzimy masę ludu do oświaty i samowiedzy narodowej, postępując drogą legalną i pragnąc korzystać z ustaw konstytucyjnych, które gwarantują równouprawnienie każdej narodowości w państwie austrjackiem.

„Taki rozwój narodowości ruskiej w granicach prawa naturalnego i państwowego leży zapewne w interesie Wys. rządu. Mamy zatem niewzruszoną nadzieję, że Wasza Ekscelencja na swem wysokiem stanowisku, stanie się przyjacielem Rusinów, którzy już nieraz dali dowody swej wierności dla dynastji, i którzy pod względem oświaty i narodowości starają się zachowywać od zguby swoje rodzime, ojczyste świętości.

„Bo też — nie utaić tej prawdy — stosunki polityczne ułożyły się obecnie tak, że ani w delegacjach, ani w Radzie państwa, ani w Sejmie, ani w Wydziale krajowym, ani w urzędach państwowych i autonomicznych — jednem słowem, w żadnem prawie ciele kierującem sprawami naszemi, nie mamy obecnie zastępstwa odpowiedniego godności i interesom naszego narodu. Dlatego pozostało nam prawie tylko jedno: w wolnych, legalnych stowarzyszeniach konsolidować nasze siły dla wspólnego działania, aby choć tą drogą rozwijać nasze życie narodowe i dobijać się równości rzeczywistej z drugiemi narodami kraju i państwa, mimo że i w tych stowarzyszeniach spotykamy niekiedy niezwalczone przeszkody, jakie nam stawiają mianowicie niższe organa administracyjne. A przecież „my ne łukawyły, my prosto iszły, u nas nema zerna neprawdy za sobou!" — możemy śmiało odezwać się słowami naszego poety Tarasa Szewczenki.

„Gdy więc Wasza Ekscelencja przy przyjęciu innych deputacyj oświadczyć raczył, że w zarządzie kraju kierować się będziesz surową sprawiedliwością, to nie wątpimy, że i my Rusini doznawać będziemy ochrony i opieki Waszej Ekscelencji we wszystkich naszych dążnościach na polu oświaty, rozwoju i narodowości. Tymczasem zaś pozwalamy sobie wypowiedzieć nasze życzenie, aby Wasza Ekscelencja na swem wysokiem stanowisku przeżył szczęśliwie mnogie lata, a mądrym i sprawiedliwym zarządem kraju zjednał sobie serca zarówno jak Polaków tak i Rusinów".

Na tę powitalną przemowę dr. Ogonowskiego odpowiedział p. namiestnik:

„Przedewszystkiem muszę wam panowie oświadczyć, że rozumiem po rusku i mówię nawet tym językiem, ale przed areopagiem tak poważnych mężów trudno mi się poważyć odpowiadać na wasze powitanie słowem ruskiem. Odpowiadam więc po polsku nie z jakiejkolwiekbądź zasady i nie dlatego, abym nie chciał, lecz tylko z przyczyny wyżej wspomnianej.

„Ja stoję na stanowisku konstytucji z r. 1867. Jako urzędnik i namiestnik złożyłem na tę konstytucję przysięgę, i chcę, aby każdy obywatel austrjacki stał na stanowisku tej konstytucji. Na tem stanowisku stojąc, zawsze się zejdziemy.

„Zostawszy namiestnikiem, powiedziałem sobie, że wstępuje w całkiem nową erę mego życia. Zerwałem przeto z dawniejszą moją polityką jako prywatnego człowieka i nikt nie powinien liczyć się z tem, co było poprzód.

Dlatego to, przyznam się wam panowie, przykro mi się zrobiło, gdy jedna z gazet ruskich już *a priori*, nie wyczekawszy jeszcze, jakim okażę się namiestnikiem, wystąpiła przeciw mnie w taki sposób, że aż prokuratorja państwowa musiała ją konfiskować *(Czerwonaja Ruś)*. Gdybym przyszedł w to położenie, iżbym jakiejś sprawy ruskiej nie mógł lub nie chciał załatwić, to krytyka byłaby usprawiedliwioną, byłby powód do wystąpienia przeciw mnie. Jeszcze raz oświadczam wam, że stoję przy konstytucji z 1867 r., tylko w tym duchu będę urzędować i patrzeć na działalność waszych towarzystw".

Po tych słowach kazał sobie p. namiestnik przedstawiać osobiście każdego z reprezentantów pojedynczych towarzystw ruskich, i wypytywał nader uprzejmie o rozwoju i działalności tych towarzystw. Dłużej rozmawiał p. namiestnik z dr. Aleksandrem Ogonowskim i wysłuchał jego wyjaśnienia, w czem leży treść narodowego programu Rusinów z r. 1848.

Z Rady państwa.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przedsiębrała wybory uzupełniające do komisyj, poczem ustawę o szkodach zrządzanych przez górnictwo w trzeciem czytaniu przyjęła. Nastąpiła ogólna rozprawa nad ustawą o wolności dzielenia gruntów włościańskich — sprawozdawcą większości komisyjnej Chlumetzky, mniejszości Żaczek.

Chlumetzky oświadcza się imieniem swego stronnictwa za ustawą, wyjaśnia jednak różnicę zachodzącą między obama sprawozdaniami i dowodzi, że ustawodawstwo liberalne nie szkodziło posiadłości rolniczej.

Minister rolnictwa Falkenhayn bronił projektu ustawy, jako pierwszego kroku do ratowania stanu włościańskiego.

Pollak, przeciw projektowi, dowodził, że nie wolność dzielenia jest winą upadku stanu chłopskiego. Jeżeli rząd chce rzeczywiście chłopom dopomódz, to niech przedewszystkiem zmniejszy dla nich należytości spadkowe i podatek gruntowy o 40 prct. Projektowana ustawa ograniczy jedynie wolność obywatelską. Ze stanowiska liberalnego chodzi o utrzymanie stanu włościańskiego bez względu na stronę polityczną. Mowca dowodzi, że stan włościański jest silnie zadłużony i byłoby niesprawiedliwością, zaprowadzać na nowo starą feudalną opiekę nad stanem włościańskim jakby nad małoletnimi. W przedłożeniu zachodzą pewne sprzeczności; mowca podaje ustawę krytyce ze stanowiska jurydycznego i oświadcza, że korzyści, wynikające z ustawy, poznaćby można dopiero po jej skutkach, o czem dopiero przekonać się potrzeba.

Türk wita radośnie nową ustawę, skierowaną zarówno przeciw liberalizmowi, jak i przeciw socjaldemokratom i żydom. Mowa Türka przyjętą została przez skrajną lewicę z oklaskami.

Na tem rozprawę przerwano.

Młodoczesi postawili przez dep. Engla wniosek, aby i mowy, wygłaszane w innych językach, nietylko niemieckie, w Radzie państwa, były zamieszczane w całości w sprawozdaniach stenograficznych.

Kopyciński i tow. żądają uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożył projekt ustawy, normującej pobory i pensje profesorów teologii przy biskupich zakładach dyecezjalnych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Prezydent Smolka wystosował list prywatny do młodoczeskiego posła Engla, zwalczając jego wniosek powyżej podany. Smolka obawia się, że w skutek wniosku tego zamiast 9, trzebaby przyjąć 42 stenografów, coby kosztowało dużo pie-

7)

FLIP

Nowela amerykańska

BRET HARTE'A.

(Ciąg dalszy).

Podobne objawy charakteru ojca, niedość się często wszelako powtarzały, aby obudzić niepokój w dziewczynie. Zauważyła w nim tylko pewną powagę, której dawniej nie miał. Zaczął pilnie czuwać nad nią, wieczorem wcześnie wracał do domu, z rana dłużej w chacie pozostawał. Przytem obsypywał córkę dziwacznemi i nieużytecznemi podarunkami, ofiarowując je z niepokojem jakimś, który napróżno starał się ukrywać.

— Znalazłem tam coś w Crossing dla ciebie — powiadał, wręczając jej, naprzykład, parę za wielkich dla niej trzewików, lub futrzaną we wrześniu czapeczkę, uchylając się przytem na stronę, aby podpatrzeć, jakie dary te sprawiają wrażenie.

Byłby najął tani dla niej pokojowy organ, gdyby nie nowe dla niego odkrycie, że Flip grać nie umiała.

Udzielone przez Lance'a wieści o zginionym synie, na razie nie wywarły na starym żadnego wrażenia. Z czasem zaczął jednak wyglądać powrotu marnotrawnego dziecka, jako łatwego załatwienia kwestji dobrania towarzystwa dla córki.

— Naturalnie, — mówił — gdy będziesz miała kogoś ze swej rodziny przy sobie, będziesz mogła bywać u obcych, ile ci się podoba.

Flip wychowana i dojrzała w chłodnej atmosferze ojcowskiej obojętności, chłodno też przyjmowała te spóźnione nieco objawy i błyski czułości... ale, że serce miała dobre, więc przesiadywała często z ojcem, odwiedzając go nawet w zaklętem jego ustroniu „brylantowej jamy". Tam, w dal zapatrzona, słuchała paroksyzmowych zwierzeń starego o tem wszystkiem, co się dzieje po za obrębem ponurego jego laboratorjum. W części, cierpliwość, jaką okazywała, pochodziła ze zmiany, zaszłej w jej charakterze i obyczajach. Zaniechała ulubionego niegdyś przebierania się, i zapakowszy wszystkie swe drogocenne stroje, nie wróciła więcej do uczęszczanego niegdyś leśnego buduaru.

Czasem wychodziła na wzgórze, częściej jednak przechadzała się po ścieżce, którą niegdyś Lance'a do osady przywiodła. Tak doszła parę razy do miejsca, w którem się z sobą rozstali, tu stanąwszy... onieśmielona, ze spuszczonemi oczami i rozognioną twarzą, zwracała się wnet do powrotu.

Podobne wycieczki, a może budzące i rozwijające się w niej uczucia kobiece odbiły się w jej oczach, nadając im wyraz, dający wiele do myślenia obu jej wielbicielom, pocztmistrzowi i rzeźnikowi. Stała się głośną na okolicę całą, nic zresztą o sławie swej nie wiedząc. Dziwne, krążące wieści o urokach, jakie na otaczających ją rzucała, sprowadzały nieznajomych do doliny gości. Łatwo pojąć, z jaką ich stary przyjmował uprzejmością. To też, przybywający dla oglądania ukrytej w osadzie perły, dziwili się, widząc ją tak zazdrośnie strzeżoną. Sam Lance chyba nie znalazłby dla niej, czujniejszego od starego jej ojca stróża.

V.

Długie, upalne lato zbliżyło się ku końcowi. Wiatr rozpędził unoszącą się wśród letniego żaru kurzawę, rozrzucając ją po ścieżkach i granicach gościńca, rozpościerając po łąkach i wzgórzach ostremi liniami. Wreszcie część pewną owej kurzawy pożarły gęste kłęby dymu, powstałe we dnie od palących się po nocach lasów. Nad wybrzeżem, mgła stawała się coraz rzadszą, zanim znikła zupełnie. Wiatr zmienił kierunek, wiał teraz ze strony południowo-zachodniej. Aż dnia jednego, na spokojnem, niezamąconem dotychczas tle nieba pojawiły się, słabo zrazu rysujące się, w oddaleniu lekkie chmurki. Powstająca na drugi dzień zorza, oświeciła nową już postać krajobrazu, zmienione lasów zarysy. Znikły szczyty gór, a zasnuły rozlegające się daleko przestrzenie smugi ulewnego deszczu.

Po czterech tygodniach dżdżystej pory, przerywanej rzadkiemi błyskami słonecznych promieni, gdzie niegdzie niebo rozświecającemi błękity, powstała burza. Przez dzień cały, na tarasie, chwiały się od wichru jodły. Chwilami, siła wiatru zdawała się wstrzymywać szalony szturm deszczu, to znowu wezbrane jego fale, pędem z gór spadając, zalewały ścieżki. Kałuże wyglądały jak jeziora, strumyki zamieniały się w rzeki. Woda przebiła leśne zacisze ukrytej doliny; nawet drobny strumyk, płynący w uczęszczanem niegdyś przez Flip'ę ustroniu, spadał teraz z siłą prawdziwej kaskady.

Burza ta wczesnym rankiem podniosła Fairley'a z łóżka. Wyszedł z chaty, a ujrzawszy duże, obalone, w poprzek ścieżki upadłe drzewo, i nagłe wezbranie małego opodal płynącego strumyka, przyspieszył kroku. Lecz sądzonem mu było spotkać się dnia tego z najwstrętniejszym dla niego widokiem... to jest... z ludzką postacią. Po zaszarganem ubraniu, które wiatr unosił, to znowu przylepiał do ciała, po długich rozczochranych włosach, zasłaniających twarz i oczy spotkanej przez Fairley'a ludzkiej postaci, po dziwacznie na oczy nasuniętem okryciu głowy, stary poznał Indjankę.

— Wynoś mi się ztąd! — krzyknął. — Ustąp mi się zaraz z drogi, słyszysz! — Wicher zagłuszył słowa, a jego samego pchnął na krzak leszczyny.

— Słaba jestem, — drżąc w zabłoconej swej odzieży, odparła Indjanka.

— Ja cię tu zaraz słabszą jeszcze uczynię, jeżeli mi się natychmiast ztąd nie wysuniesz — wołał Fairley, przybliżając się do kobiety.

— Chcę się widzieć z twą córką, udzieli mi ona nieco ziarna, — nie ruszając się z miejsca, rzekła Indjanka.

— Tego możesz być pewną, zamruczał stary.

Nagle błysnęła mu myśl nowa.

— Wszak nie przyniosłaś żadnych podarunków, he? — spytał ostrożnie. Nic nie masz z sobą dla mojej dziewki? He? co?

— Mam nieco orzechów i jagód na sprzedaż — odpowiedziała Indjanka.

— A naturalnie! naturalnie! Otóż ją masz! — wrzasnął Fairley. — Jagody i orzechy zrywałaś tu pod moim nosem, a zaśpiewasz za nie jakie pół dolara, pieniądze na stół, co?

— Przyniosłam je dla twej córki — rzekła kobieta ukazując na las. — Uczciwą jestem Indjanką.

Znowu myśl świetna uderzyła Fairley'a. Uskutecznienie jej jednak wymagało pewnej ostrożności. Wiodąc Indjankę przed sobą, wśród smug deszczu, i wichru chłosty, wprowadził ją i ukrył w wąwozie. Próżno, przyciskając do wychudzonej piersi mocno spowite swe niemowlę, spoglądała błagalnym na chatę wzrokiem. Stary, zaparłszy ją w kąt, jął ponure swe przedstawiać zamiary. Chciał z niej uczynić stróżkę osady, zalecając szczególnie czujne nad młodą jej mieszkanką, oko.

— Wszystkich, prócz siebie samej, włóczęgów wyrzucaj ztąd — mówił — wówczas odemnie dostaniesz nietylko chleba, ale i wódki.

Słowa te, kilkakrotnie powtórzone, podziałały wreszcie. Kobieta skłoniła twierdząco głowę, powtarzając ostatnie słowo Fairley'a: „Wódki".

— Dasz mi ją zaraz, natychmiast — targowała się jeszcze.

Stary wahał się. Indjanka posiadła już przecie jego tajemnicę, więc po chwili namysłu, mrucząc i obiecując jej natychmiastowe pokrzepienie, powiódł ją z sobą do chaty.

Przed szalejącą na dworze burzą, drzwi zaryglowane były, i chwil kilka upłynęło zanim je otworzono, niecierpliwiącemu się u progu chaty starcowi. Wszedł pospiesznie, wlokąc Indjankę za sobą, podejrzliwym wzrokiem obrzucając nędzną swą siedzibę. Flip widocznie tylko co przestała pisać. Na stole stał jeszcze kałamarz, papier przed wejściem ojca ukryć zapewne zdołała.

Indjanka usunęła się przed komin, ogrzewając spowite niemowlę i czekając spokojnie, zanim ją stary córce przedstawi. Flip spoglądała obojętnie na oboje. Uderzyła ją jednak w ubraniu Indjanki zaszargana spódnica i chustka, niegdyś do niej należące, oddawna przez nią w lesie porzucone.

— Znów tajemnica — jęknął stary, ukradkiem śledząc córkę. Znów tajemnica, naturalnie... zawsze same dla starego tajemnice. Jakieś czarne, przeciw własnemu ojcu knowania... Ale co tam, rób, rób swoje... na mnie nie zważaj.

Flip na te słowa nie odpowiedziała wcale. Poznane przez nią szczątki dawnych jej strojów przestały już ją zajmować. Na krótką tylko chwilę dawne jakieś wskrzesiły marzenia.

— Czemu nie dajesz wódki tej biednej kobiecie? — niecierpliwie ozwał się stary. — Zwinniejsza byłaś dawniej.

Flip zwróciła się w róg pokoju, sięgając po butelkę. Fairley tymczasem kopnięciem nogi i dziwacznemi jakiemiś giestami dał Indjance do zrozumienia, aby o zawartej dopiero co między nimi umowie, nie wspominała przed dziewczyną.

Napełniwszy cynowy kubek wódką, Flip podała go Indjance.

(C. d. n.)

niędzy. Dlatego Śmolka przeciwny jest wnioskowi Engla.

Nowa ustawa patentowa będzie niebawem wniesioną.

W komisji dla podatku konsumcyjnego przedłożył poseł Menger w imieniu podkomitetu projekt ustawy, dotyczący systemu repartycji i reformy podatku konsumcyjnego na prowincji. Komisarz rządowy oświadczył, że rząd nie może zgodzić się na ten projekt, jest jednak gotów do zaprowadzenia reform w taryfie i rozstrzygania różnic przez sądy rozjemcze.

Komisja wojskowa w poniedziałek rozpocznie obrady nad rządowym projektem ustawy wojskowej. Posiedzenia odbywać się będą codzień. Na obrady w plenum Izby przeznaczono trzy posiedzenia. Wszakże przed grudniem ustawa nie przyjdzie na porządek dzienny.

Po ukończeniu ogólnej dyskusji nad ustawą o domach składowych w komisji gospodarczej wybrano referentem dr. Bilińskiego.

Komisja dla ustawy o uregulowaniu stosunków żydowskich przyjęła ustawę uchwaloną przez Izbę panów ze zmianą §§. 17. i 25. i obrała referentem Gniewosza.

Komisja przemysłowa wybrała Belcredego przewodniczącym. Polacy i lewica, którzy byli za wyborem Chamca, nie byli przy głosowaniu obecni.

Klub agraryjny Lienbachera odbył onegdaj pierwsze posiedzenie. Przystąpiło do niego 33 członków. Prezesem wybrany Lienbacher, sekretarzami Barenther i Moscon.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. listopada.

* **Św. Marcin** jest już tutaj... Biały koń z tradycji znany, snać mu uciekł, bo przedwcześnie wbiegł na naszej ziemi łany. Pędzi zanim Marcin święty. Powitamy więc Marcina... Powiedz lwowska gospodyni, wszak jest w kuchni już gęsina? Jest! Tak pewnie, jak to faktem, iż śnieg skrył nam już grunt grząski... Tylko w kuchni, upieczone w dniu tym u nas znajdziesz... gąski.

* **Zima,** która od kilku dni w całej swej wspaniałości zawitała do nas, jest niezawodnie bardzo przyjemną porą roku. Z dobrze ogrzanego pokoju, po dobrym obiedzie, podziwiając jej uroki, można się zachwycać do syta. Przechadzka w ciepłem futrze, szlichtada, wyścigi łyżwowe — to również przyjemność nie lada.

Ma jednak ten uroczy obraz odwrotną także stronę. Skoro śnieg spadnie i mróz pociśnie, nędza podwójne dźwigać musi brzemię. O zarobek trudno, o przytułek także; sytuacja staje się pod każdym względem rozpaczliwą. Nigdy też dobroczynność publiczna nie ma wdzięczniejszego pola do działania, jak w zimie. Przypominamy to sercom litościwym. Każdy choćby najmniejszy datek z wdzięcznością przyjmą instytucje uprawiające dobroczynność. Nie brak ich u nas, życzyćby tylko należało, aby szlachetne ich usiłowania znalazły godne dobrej sprawy poparcie. Powtarzamy zaś raz jeszcze, że nigdy więcej go nie trzeba, jak w zimie.

* **Cesarzowę Elżbietę** odwidzi król grecki na przyszły tydzień na wyspie Korfu.

* **Hr Alfred Potocki** przybył do Lwowa.

* **P. Stanisław Cyrankiewicz,** technik mechanizmu teatralnego w Warszawie, nadesłał do magistratu w Krakowie cztery kartony, przedstawiające: scenę, kurtynę i przekrój teatru wraz z urządzeniem lóż.

* **Z życia towarzyskiego.** Dzisiaj o godz. 9½ rano odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Władysława Szyszkowskiego, inżyniera Wydziału krajowego, z panną Miłosławą Zawadzką z Królestwa Polskiego.

* **Mianowania i przeniesienia.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, przeniósł zarządcę więzień sądu obwodowego w Nowym Sączu, Józefa Korabczyńskiego, w charakterze kancelisty do sądu obwodowego w Tarnowie, dalej przeniósł kancelistę sądu obwodowego w Nowym Sączu, Józefa Grucla i kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie Józefa Ciszka w tym samym charakterze służbowym, a mianowicie pierwszego do Jasła, drugiego do Nowego Sącza, wreszcie zamianował kancelistami przy sądzie obwodowym w Jaśle: Jana Łukawskiego i Adama Neybara kancelistów sądu powiatowego w Jaśle, Wincentego Łasia kancelistę sądu powiatowego w Zastawny, Aleksandra Polańskiego kancelistę sądu powiatowego w Nisku i Franciszka Wendekera podoficera rachunkowego I. klasy przy 57 pułku piechoty, zaś Ludwika Larischa podoficera rachunkowego I klasy przy 93 pułku piechoty kancelistą sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie z powodu utworzenia sądu obwodowego w Jaśle, przeniósł adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Nowym Sączu, Antoniego Korczak Michalewskiego w tym samym charakterze służbowym do Jasła.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Zygmunta Günthera, podoficera rachunkowego I. klasy przy 20 pp. w Krakowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Nisku.

Minister wyznań i oświaty zamianował komisarzami dla egzaminu sądowego teoretycznego na wszechnicy tutejszej radcę apelacyjnego Łobińskiego, radców sądu krajowego dr. Hofmokla, dr Baucha, dr. Zenegga i docenta uniw. dr. Piotra Stebelskiego.

* **Z uniwersytetu.** Na uniwersytecie czerniowieckim otrzymał p. Alfred Nossig ze Lwowa stopień doktora filozofii.

* **Z lwowskiej politechniki.** Na systemizowanie trzeciej katedry nauk inżynierskich w lwowskiej szkole politechnicznej zezwolił cesarz.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarł wczoraj w 66 r. ż. dr. Jan Fried, były dyrektor b. banku włościańskiego. O godz. 12. w południe zaniemógł nagle na pl. Marjackim i zdołał zaledwie wstąpić do sklepu optyka p. Boskowitza, gdzie udzielił mu pierwszej pomocy lekarskiej sprowadzony okulista dr. Lindner, mieszkający w tym samym domu. Omdlałego przyprowadził do życia dr. Lindner z pomocą przybyłego później lekarza p. Zrogowskiego. O godzinie 1. sprowadziła małżonka dr. Frieda lekarza dr. Linka, który zbadawszy na prędce chorego oświadczyć miał, iż na razie nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo i zawieść go kazał do domu, co też uczyniono. W prywatnem mieszkaniu chorego powtórzył się o godz. 3. po poł. atak, który sprowadził natychmiastową śmierć. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 2. popołudniu.

W Gródku zmarł poczmistrz August Tyczyński, były żołnierz wojsk polskich z r. 1863.

W Krakowie zmarli: Józefa z Ćwiartkiewiczów Kurowa, obywatelka m. Krakowa, w 74. r życia i Tomasz Długosz, doktorand medycyny, porucznik rezerwowy 13 pułku, w 26. r. życia.

W Czerniowcach zmarł nagle w 56. r. życia na udar serca właściciel realności i cukierni Antoni Tesarz, były uczeń Rotlaudera, który osiedlił się przed wielu laty w Czerniowcach i był założycielem jednej z najstarszych i najuczciwszych tamtejszych firm. Czerniowiecka *Gaz. Polska* donosząc o śmierci Tesarza pisze: „Społeczeństwo polskie straciło w śp. Antonim dzielnego rodaka, — a „Czytelnia polska“ długoletniego członka.“

W Poznaniu zmarł 8. b. m. Wandalin Wodpol, weteran 1830 r., który odznaczał się prawością charakteru, za co zjednał sobie ogólny szacunek. Po złożeniu długu ojczyźnie poświęcił się śp. Wadalin zawodowi rolniczemu i skrzętną i zabiegliwą pracą dorobił się dość pokaźnej fortuny. Zmarły pozostawia po sobie prócz dalszej rodziny, rodzonego brata Michała, również dzielnego oficera z powstania listopadowego.

* **Główno dowodzący w Krakowie,** książę Windischgrätz otrzymał dwumiesięczny urlop i udał się na Wiedeń do swoich dóbr w Szaros-Patak na Węgrzech. Komendę korpusu obejmie w zastępstwie felmarszałek-porucznik brygadjer artylerji p. Wagner, ze Lwowa do Krakowa przeniesiony, jako najstarszy rangą jenerał.

* **Oficerowie rezerwowi.** Z dniem wczorajszym rozpoczęły się ćwiczenia w lwowskim 30. p. piechoty. Powołano znaczną ilość rezerwistów i wszystkich oficerów rezerwy. Pierwsi odbywać będą ćwiczenia po 7 dni — drudzy powołani zostali na różne terminy od 7 do 28 dni. Ćwiczenia potrwają prawdopodobnie do końca grudnia.

* **II. poufne zebranie leśników** w półroczu zimowem, odbędzie się we czwartek, dnia 15. listopada 1888 o godzinie 6. wieczorem w sali prezydjalnej c. k. gal. dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika 20. II. piętro.

* **Koncert z przedstawieniem amatorskiem** odbędzie się dnia 11. bm. w sali Towarzystwa gimn. „Sokół“ na dochód tegoż Towarzystwa. Program jest następujący: 1) Haydn — trio na fortepian, skrzypce, wiolonczelę odegrają pp. Maresz, Wszelaczyński, Wolfsthal. 2) Śpiew p. Malinowska. 3) Liszt, fantazja odegra panna Sidorowiczówna. 4) Deklamacja. 5) Bach „Ciachona“, odegra p. Wszelaczyński. 6) Kremser „Starofiamandzkie pieśni ludowe“ — ułożone na tenor i baryton, solo chór męzki, fortepian i harmonium odśpiewa chór „Sokoła.“ Zakończy „Mikado“ fraszka sceniczna w 1 akcie. Wstęp 30 ct. Krzesło 50 ct. Bilety są do nabycia w handlu p. Krimmera. Początek o godz. w pół do 5tej po południu.

* **Z „Gwiazdy“** Drugi odczyt ks. dr. Jana Siemieńskiego o „ekonomii politycznej“ odbędzie się w poniedziałek dnia 12. b. m. o godzinie 8. wieczór. Wstęp wolny.

* **W sprawie członków** b. tow. kred miejsk. Sąd kraj. wyznaczył dalszy termin na dzień 13. grudnia br. do wniesienia odpowiedzi adwokata dr. St. Bielińskiego na zarzuty członków.

* **W sprawie pomnika Mickiewicza.** Niektórzy członkowie komitetu pełnego budowy pomnika przesłali komisji artystycznej w Krakowie projekt p. H. Bog., złożony piśmiennie na ręce p. Jenikego w Warszawie, aby Rygier przedewszystkiem pokazał, czy umie wykonać oblicze Mickiewicza, a więc żeby wymodelował głowę wieszcza w wielkości pomnikowej, aby takowa w odbitkach fotograficznych rozesłaną została wszystkim literatom, artystom i dziennikarzom. Komitet pięciu w Krakowie projekt przyjął, obecnie zaś donoszą, iż komisja artystyczna głowę przez Rygiera wykonaną odrzuciła.

Powyższą notatkę wyjęliśmy z *Kurjera Warszawskiego.* W tej samej sprawie donosi *Czas*; „P. Rieger wykończył już głowę Mickiewicza w naturalnej wielkości. Jak powiadają znawcy, jest to najpodobniejsze skopiowanie głowy Mickiewicza, z pomiędzy wszystkich portretów, jakie dotąd wykonali rzeźbiarze. P. Rieger rozpoczął teraz pracę około wyrobienia szkicu figury w większych rozmiarach dla zdania sobie sprawy z wrażenia, jakie ona wywierać będzie — z mniejszych bowiem figur nie można było mieć wyobrażenia o efekcie wywołanym naturalną postacią. Komisja artystyczna pozostaje w stałem porozumieniu z p. Riegierem.“

Jak i kiedy cała ta sprawa się skończy?

* **Zapisy.** Wychowaniec szkół płockich p. Alfred Lasocki, prof. prawa w Fort de France na Martynice, utworzył dwa stypendja po 500 rs. każde, przy zakładach naukowych w Płocku i Warszawie. Papiery w tym względzie już nadeszły do ambasady francuskiej w Petersburgu.

* **Subwencje.** Panny Michalina Frenkiel, Olga Łozińska i Marja Szelińska otrzymały subwencje krajowe na dalsze kształcenie się w śpiewie.

* **Orzeczenie trybunału administracyjnego.** W urzędzie pocztowym Bukszoją na Bukowinie, odkryto przy scontrze brak 700 zł. Ekspedjent pocztowy Dworzak po 10 miesięcznem więzieniu śledczem, został uwolniony, dochodzenie karne wykazało bowiem, że kradzieży nie popełnił oskarżony, lecz ktoś niewiadomego nazwiska. Ekspedjent objawił gotowość zapłacenia deficytu z skromnych swoich dochodów, skoro jednak został przez sąd uznany niewinnym, ofertę swoją cofnął. Ministerstwo handlu jednak nieuznało tego wyroku i ekspedjent odwołał się do trybunału administracyjnego. W rekursie swoim powołał się Dworzak na orzeczenie, iż dochody jego wynoszące rocznie tylko 150 zł. nie mogą podlegać sekwestracji. Trybunał administracyjny, który rozpatrywał tę sprawę 3. bm. orzekł, iż odszkodowanie straty nie może być w tym wypadku poszukiwane na płacy odwołującego się, gdyż płaca wysokością swą nie odpowiada wymogom ust. z 21. kwietnia r. 1882, z drugiej strony jednak nie przychylił się do wywodów rekurującego i uznał go obowiązanym do zapłacenia brakującej kwoty, albowiem mimo uwalniającego wyroku sądowego, dowiedzionem zostało, że Dworzak dopuścił się przekroczenia sprzecznego z przepisami służbowemi.

* **Przyjęcie Islamu.** Telegram z Konstantynopola do *Pol. Corr* donosi, że ormiańsko-gregorjański biskup połączonych djecezyi Yurgah, Artakia i Marasz w Małej Azji, mgr. Karekin, przeszedł wraz ze swoją matką na islam. Na imię otrzymał Achmet-Mukhtar, a matka jego przyjęła imię Fatma Münirė.

* **Kolonia polska we Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia: Żywioł polski poczyna się u nas ruszać, a ruch to uznania godny, bo dąży do zjednoczenia rozproszonych po naddunajskiej stolicy Polaków. Narodowość nasza jest w Wiedniu stosunkowo bardzo silnie reprezentowaną; 30.000 osób to liczba spora i gdyby tylko wiązały nas ściślejsze stosunki, gdyby towarzystwa polskie u nas energiczniej spełniały swe zadanie, życie acz między obcymi mogłoby być dość znośne.

Z tego też względu wiec polski, który się tu odbył d. 3. bm. w sali „Zum goldenen Sieb“ posiada dla nas wielką doniosłość, zwłaszcza, że pozostawił po sobie faktyczne owoce. Na wiecu tym kolonia nasza zebrała się bardzo licznie. Przybyło także 10 członków Koła polskiego. Przewodnictwo objął za wolą zgromadzonych p. Błędkowski. Pierwszy punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie komitetu, któremu poruczono przeprowadzić zjednoczenie towarzystw „Zgoda“ i „Praca“. Referował je p. Smólski.

Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że zgromadzenie obu stowarzyszeń jednomyślnie przystały na fuzję, która też czeka jedynie na formalne przeprowadzenie. Z powodu trudności dokonania jej w inny sposób, Towarzystwo „Praca“ rozwiąże się, a jego członkowie przejdą do „Zgody.“

Przykre wrażenie na zgromadzonych wywarło przemówienie młodego rzemieślnika p. Sonnewenda, który „Przytulisku“ poczynił ciężkie, a niestety, słuszne zarzuty. Miejmy nadzieję, iż wydział Towarzystwa będzie nadal prowadził swe dzieło w duchu więcej samarytańskim i bez obrażenia delikatnych uczuć tych, którzy się doń zwracają z prośbą o pomoc lub radę.

Wniosek pp. Smólskiego i Truga o urządzenie we Wiedniu stałej wystawy wyrobów przemysłu polskiego odłożono z powodu późnej pory do przyszłego wiecu. Jak bardzo taka wystawa byłaby pożądaną, jak ułatwiałaby zbyt wyrobom galicyjskim w Wiedniu, dodawać zbyteczna.

Przy tej sposobności wspomnieć wypada o Towarzystwie młodzieży polskiej „Ognisku.“ Rozwija się ono dość pomyślnie, nie w tym jednak stopniu, jakby sobie życzyć należało, a to z powodu, że ma jedynie cel towarzyski, i prócz moralnej pomocy, żadnej innej udzielić swym członkom nie może.

Dlatego też z akademickiej młodzieży polskiej we Wiedniu do „Ogniska“ zaledwie mała część wstępuje. Gdyby Towarzystwo chciało rozszerzyć swój zakres działania, uzyskałoby niezawodnie znacznie liczniejsze zastępy członków. Wszak na samym uniwersytecie znajduje się 331 słuchaczów narodowości polskiej, a politechnika, akademia rolnicza, akademia sztuk pięknych i inne zakłady naukowe gromadzą w swych murach także spore młodzieży polskiej.

* **O malwersacji w kasie oszczędności w Bacs-Kula** (na Węgrzech) donoszą 8. bm.: Z ogólnej sumy kapitałów Towarz. w wysokości 300.000 zł. skradziono 180.000 zł. Dziś zostanie prawdopodobnie rozpisany konkurs i sprawa spocznie w rękach sądu karnego. Sprawca kradzieży kasjer Bosko umknął do Ameryki za paszportem, który sobie bez zwrócenia niczyjej uwagi potrafił wyrobić.

* **O miliony.** Głośny proces Leonarda Siemieńskiego z sukcesorami i Gwarectwem Gustawa v. Kramsty doczekał się nareszcie ostatecznego rozwiązania. Akcja wniesioną została przed sąd okręgowy piotrkowski przez Leonarda Siemieńskiego, jedynego spadkobiercę śp. Jacka Siemieńskiego, przeciwko sukcesorom Gustawa v. Kramsty i Gwarectwa o wykreślenie z wykazu hypotecznego dóbr Zagórze i Klimontów, w gub piotrkowskiej, tytułu własności tych ostatnich. Punktem wyjścia procesu był akt sprzedaży, sporządzony d. 4. czerwca 1864 r. przez b. właściciela dóbr Zagórze i Klimontów, Jacka Siemieńskiego z nowonabywcą Gustawem v. Kramsta i zaświadczony przez rejenta Melkusa w Wiedniu. Spór zredukował się do tego, czy akt nabycia był urzędowy, czy też prywatny. Sąd przychylił się do poglądu, że akt był prywatny i nakazał wyrokiem z dnia 23. grudnia r. z. wykreślić z działu drugiego wykazu hypotecznego Zagórza i Klimontowa wpisów, ustalających tytuł własności Gustawa v. Kramsty, jego następców i Gwarectwa.

Pozwani założyli apelację. Obie strony przygotowały się do powtórnej rozprawy, zaopatrzywszy się w stosy dokumentów i argumentów. Termin do sprawy wyznaczony został w Piotrkowie na dzień 8. bm. Obrońcy stron obu złożyli do izby sądowej podanie, w którem, powołując się na dobrowolną ugodę, zawartą przed rejentem Zawadzkim, żądali umorzenia sprawy raz na zawsze. Aktem ugody Leonard Siemieński zrzekł się wszelkich pretensyj do Zagórza i Klimontowa, zaakceptował przepisanie tytułu własności na obecnych właścicieli, oraz wszystkie akta, wnioski, decyzje i wpisy poprzednie i zrzekł się prawa skarżenia bądź wyroku w sprawie niniejszej, bądź jakichkolwiek innych wyroków i decyzyj. Zawartą w tych warunkach ugodę potwierdzili dnia 8. b. m. przed sądem obrońcy stron obu, poczem, po podpisaniu odpowiedniego protokołu, izba sądowa ogłosiła sprawę za umorzoną.

Wynik procesu zapewnił sukcesorom v. Kramsty spokojne posiadanie nabytych dóbr, a Siemieńskiemu korzyści pieniężne

Słowo donosi, że sukcesorowie Kramsty na mocy dobrowolnych układów zapłacili sukcesorom śp. Jacka Siemieńskiego sumę około 200.000 rs. wynoszącą.

* **Groźny ogień** wybuchł wczoraj o godzinie 8. wieczorem w domu przy ulicy Stromej l. 7 (przedmieście żółkiewskie). Zapaliła się mianowicie sadza w kominie, a płomienie dostały się następnie przez źle zamknięte drzwiczki na strych, gdzie znajdowały się kłaki i wata. Straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce wypadku i w krótkim czasie stłumiła ogień.

* **Zamach samobójczy.** Sługa oficerski, zostający w służbie pod l. 23. przy ulicy Pańskiej, z niewiadomego powodu usiłując pozbawić się życia, zranił się wczoraj rano wystrzałem z rewolweru i został odstawiony do wojskowego szpitala.

* **Wypadki.** Warszawskie *Słowo* donosi: „W tych dniach bawił w Warszawie ajent pewnego domu hamburskiego, Masserton, który przybył celem uregulowania rachunków z tutejszymi kupcami za towary kolonialne i galanteryjne, sprowadzone od owej firmy. Masserton zebrał w Warszawie podobno 15.000 rs. i wyjechał do Lwowa, gdy z Hamburga nadeszły telegramy, żądające aresztowania ajenta jako oszusta. Stratę poniesie firma hamburska, gdyż ajent legitymował się autentycznem pełnomocnictwem, które mu dopiero później cofnięto“.

„Na drodze pod Kleczkowicami, w gub. lubelskiej, zamordowano w tych dniach żonę kupca z Józefowa nad Wisłą, w chwili, kiedy wracała pieszo z Nowej Aleksandrji. Morderstwa nie popełniono w celu rabunku, gdyż przy zwłokach znaleziono kolczyki i pieniądze. O morderstwo podejrzanym jest wyrobnik z Galicji, który towarzyszył żydówce od Opola. Morderca zbiegł do Galicji. Żydówka liczyła lat 48“.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 10. listopada:

Wczoraj mieliśmy wiatr NW i N. niebo przeważnie zamglone, powietrze znacznie wilgotne; śnieg padał wczoraj przez cały dzień i dziś w nocy, opadu jednak jest niewiele, bo tylko 0·3 mm.

Średnia temperatura doby była — 5·9° C, najwyższa wczoraj w południe — 3·6° C, najniższa dziś nad ranem — 7·8° C.

Zniżka barometryczna 745—750, znachodziła się w Irlandji, zwyżka 775—770 w Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 769 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 10. listopada:

Wiatr z północnej strony, niebo w znacznej części zamglone, powietrze miernie wilgotne, opad wcale nieznaczny Ciepłota powietrza znowu się nieco podnosi, tak, że w następnej dobie nastąpi prawdopodobnie odwilż.

* **Jutro,** d. 11. listopada: św. Marcina B. — św. Zynowa.

— **W Czerniowcach** odbyły się 9. bm. wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Wybrani zostali czterej Polacy: pp. Dworski, ksiądz Fischer, Martynowicz i Negrusz.

— **O nieszczęśliwym wypadku na łowach** w Kruszelnicy, nadsyła nam jeden z tamecznych włościan charakterystyczną relację, którą podajemy poniżej w całem je oryginalnem brzmieniu, ze zmianą tylko ortografiij miejscami zbyt... sielskiej. Oto owa relacja:

„Dnia 2. bm. został ubity leśniczy od niedźwiedzia, który miał wagę 5 cetnarów. Opowiem, jak to było. Zasiadło nań 8 strzelców i 10 chłopów z pogonki i gdy go wypędzili z okropnych jedlin i świerków, wyszedł niedźwiedź na p. Poschingera właściciela dóbr Kruszelnicy. A gdy wyszedł, stanął na tylne nogi i zaczął okropnie ryczeć grubym głosem, a wtedy p. Poschinger strzelił mu 2 razy w łeb. Niedźwiedź z wielkiej boleści i ciemności (?) zwrócił się w tył i zaczął uciekać. W krótkim czasie założył p. Poschinger jeszcze dwa patrony i postrzelił go w plecy. Uciekający niedźwiedź dostał jeszcze sześć kul od leśniczego. Zwolnił więc biegu, a leśniczy szedł za nim, bo myślał, że już (niedźwiedź) upadnie. I chłopi szli także za nim. A gdy niedźwiedź znowu zaczął uciekać i dopadłszy wody, położył się i kąpał się, wtedy leśniczy przybiegł do niego z tymi ludźmi i stanął naprzeciwko niego. Niedźwiedź wstał z wody i zaczął iść dalej. Leśniczy wymierzył i dał mu 2 kule w łeb. Wtenczas niedźwiedź powrócił, porwał leśniczego za głowę i wyrwał mu połowę głowy i twarzy z zębami i porwał go i rzucił tak daleko, że rozbił całego na drobne kawałki i uciekł. Wtedy już państwo się przestraszyło i już za niedźwiedziem nie szli, tylko zabrali ciało i kości nieboszczyka i posłali do wsi po furę i zawieźli do swego domu. Na drugi dzień zebrali się inni leśniczowie i poszli szukać za niedźwiedziem. Tymczasem zebrali się tego samego dnia leśniczowie z Podhorodec z psami na swoje polowanie i trafili na tego samego niedźwiedzia. Leżał on w strumyku, a psy leżały obok niego i szczekały. W tym czasie jeden leśniczy chciał się popatrzeć, co tam jest takiego dziwnego. Skoczył więc do potoku, a niedźwiedź zobaczywszy, że to strzelec, zerwał się i dalej za strzelcem! Ale strzelec ze strachu wylazł na drzewo i myślał, że niedźwiedź już go nie dostanie. W tej chwili niedźwiedź stanął na tylne łapy i porwał go za nogi i zaczął ciągnąć w dół. Leśniczy strzelił do niego dwoma kulami w łeb, aż kule przeszły nawskróś przez niedźwiedzia w same łapy. W tej chwili przyskoczyły psy i chwyciły go za moszna, a niedźwiedź, jak trzymał leśniczego, tak zerwał z niego spodnie i kawałki ciała i powalił się z psami do rowu. Leśniczy zaczął krzyczeć. Na ten krzyk nadbiegł jego towarzysz i nie wiedząc, co tam jest takiego, niósł strzelbę pod pachą. Gdy niedźwiedź zobaczył leśniczego, rzucił się nań i porwał strzelbę i rzucił, Pan Bóg wie, gdzie. Ale że był zmęczony od słabości i od psów, wywalił język na pół łokcia i darł leśniczego, gdzie tylko złapał i byłby ubił obydwóch, ale leśniczy porwał go za język tak mocno, tak go na wszystkie strony szarpał i trzymał, aż dopóki nie zbiegli się inni ludzie i leśniczowie z Kruszelnicy i zabili niedźwiedzia. A ten leśniczy ciągle jeszcze tak mocno trzymał niedźwiedzia za język, że musieli ludzie język niedźwiedziowi odcinać. Leśniczego z Kruszelnicy niedźwiedź zabił na śmierć, a Podhorodeckich tak poranił i podrapał, że muszą się udać do szpitala. Pogrzeb zabitego odbył się w Kruszelnicy w niedzielę d. 4. b. m. Wasyl Szabłatowicz“

— **Ministerstwo** sprawiedliwości zgodziło się w zasadzie na budowę gmachu sądowego w Tarnowie; dotychczas mieści się sąd obwodowy w 3 budynkach. Oczekują w sferach sądowych nadejścia decyzji co do rozszerzenia gmachu sądowego w Krakowie przez przybudowanie nowego skrzydła w gmachu św. Piotra.

— **Z Radziechowa** donoszą nam: Dnia 8. października br. przytrzymała żandarmerja u żydów w Dmytrowie parę koni, a mianowicie konia kasztanewatego i klacz myszatą zwykłej krajowej rasy z kradzieży pochodzących.

Wzywa się więc właściciela tychże koni, aby w tutejszym sądzie się zgłosił i swe prawa własności co do tych koni udowodnił.

— **Katastrofa.** Z Budapesztu donoszą 9. b. m. W szybach węglowych koło Salgo-Tarjan 8. b. m. woda zatopiła 30 robotników, — 300 uratowano.

D. 10. donoszą z Budapesztu, że dzięki usiłowaniom inżyniera górniczego Gerbera, wydobyto wczoraj z zalanego szybu w Sulgo-Tarjan 30 straconych robotników, o których sądzono że zginęli. Wszyscy jednak żyją, są tylko bardzo wynędzniali skutkiem głodu i strachu.

— **Katastrofa pod Borkami.** *Kölnische Ztg.* donosi, że car odniósł przy wypadku kolejowym kilka dotkliwych obrażeń ciała, szczególniej na piersiach i nogach. Przy wjeździe do Petersburga był car blady i widocznie cierpiący.

Niejaki Imanów, który był świadkiem wypadku kolejowego w Borkach, opowiada w *Nowoje Wremia*, że car otrzymał silne kontuzje w plecy i w nogi. Car zajął się jednak wraz z żołnierzami osobiście, wydobywaniem z pod gruzów płaczącego w. ks. Michała. Carowa została zranioną w rękę nad łokciem, a suknię miała tak podartą i powalaną, iż musiała się okryć płaszczem oficerskim.

Z Charkowa donoszą d. 7. listopada: Jutro prawdopodobnie ukończoną zostanie na miejscu katastrofy rewizja toru, oraz szczątek pociągu carskiego. Następnie ekspertyza przystąpi do zredagowania wniosków. Wszystkich ekspertów jest 12. Lewa strona kolei została już oczyszczona i służy do przejścia pociągów. Stan zdrowia barona Szernwala polepsza się; szczególnych komplikacyj w chorobie nie ma.

Z Petersburga donoszą pod d. 10. listopada. Komisja śledcza oświadcza, że przyczyną katastrofy koło Borek jest wyłącznie regulamin jazdy ustanowiony dla pociągów carskich.

Petersb. wied. zastanawiając się nad przypuszczalnemi przyczynami katastrofy na kolei kursko-charkowsko-azowskiej, piszą pomiędzy innemi:

„W każdym razie, jakiekolwiek mogłyby być najbliższe przyczyny katastrofy, nie należy tracić z oka owego wysoce niepomyślnego zbiegu najryzykowniejszych kombinacyj w budowie samej kolei. Taką zresztą jest niejedna tylko kolej Kursko-Azowska. Ostre łuki i silne zakręty zapewniają niewątpliwie oszczędność przy budowie kolei. Na czyjem jednak sumieniu cięży owa oszczędność? W każdym razie nie skarb robi oszczędności. Skarb płaci za budowę jednej wiorsty drożej, aniżeli za granicą, a mimo to pod względem bezpieczeństwa nasze koleje żelazne stoją niżej wszelkiej krytyki. Bez ryzyka można jechać 40 wiorst na godzinę tylko na kolei Mikołajewskiej lub warszawskiej.“

W odpowiedzi na to *Graždanin* pisze:

„*Petersb. wied.* mylą się niezmiernie, przypuszczając, iż skarb nie odgrywa żadnej roli przy budowie kolei; jeżeli kasa skarbowa nic nie zyskuje na oszczędności, to inżynierowie skarbowi, którzy odbierają złą lub nieodpowiednią kolej, czyż nie zyskują nic? Tego niedosyć. Na wszystkich kolejach prywatnych skarb miał zawsze swą inspekcję, swoje oko do patrzenia. Czyż i to oko nie odgrywa żadnej roli, kiedy jest mowa o złem naprawianiu kolei i niesumiennych oszczędnościach, które sankcjonowali inżynierowie skarbowi, donosząc rządowi, że wszystko jest dobrem, wszystko w porządku.“

Zwracając się zaś do chwili obecnej, dziennik powiada: „W ogóle w danym wypadku rola sprawiedliwości będzie bardzo ważna: ma ona wykryć nici starej i szeroko rozpostartej sieci intryg inżynierów, działających w porozumieniu z właścicielami kolei na szkodę państwa i zgubę pasażerów.“

Rzecz prawie pewna, podaje to pismo dalej, że car nie pojedzie do Kopenhagi, a także nie będzie rewizytował na wiosnę cesarza Wilhelma.

— **Królowa serbska Natalia** nabyła dobra w Kutnowskiem (w Królestwie). Szacunek wynosi rs. 1,800 000. Punktacja, za pośrednictwem pełnomocnika królowej spisana, podobno została już przyjęta przez obie strony.

Na życzenie dworu serbskiego guwerner następcy tronu w liście do eks-królowej Natalii żądał, aby wiadomość o rozwodzie ukrywać jeszcze przed młodym księciem. Eks-królowa odpisała, że syn powinien pierwszy wiedzieć o fakcie, który ją tak boleśnie dotknął.

Z Bukaresztu piszą, że eks-królowa Natalia odbywa codziennie konferencje z Pireczanacem, który niebawem ma powrócić do Białogrodu. Eks-królowa zamierza wkrótce udać się do swych krewnych do Jas, a następnie do Odessy. Do Petersburga ma wyjechać dopiero 8. lutego. Zamierzono wystosować protest przeciw unieważnieniu jej małżeństwa, który ma być przedłożonym wielkiej skupczynie. W razie odrzucenia go lub nieprzyjęcia przez skupczynę, ogłosi Natalia korespondencję swą z królem, która ma udowodnić, że przypisywane jej intrygi polityczne nie mają żadnej podstawy.

— **W sprawie rozwodu króla Milana** podaje *Rhein. Corr.* następującą zajmującą, aczkolwiek nieco spóźnioną wiadomość: Trzy osoby wiedziały o zamiarach królewskich. Sam król, Władau Georgewicz (minister wyznań) i Christicz, jakkolwiek ten ostatni najmniej był interesowany. Georgewicz był autorem listu króla do metropolity, oraz dokumentu, który metropolita podpisał. Z listem królewskim, oraz z dokumentem przybył Georgewicz pewnego dnia o godzinie trzeciej po południu do metropolity i wręczywszy mu list zażądał podpisu na dokumencie. Jakkolwiek metropolita Teodozy nie grzeszy samodzielnością, jednakowoż zawahał się wobec odpowiedzialności przed całym krajem, która na nim miała zaciężyć i prosił o czas do namysłu. Powrócę o piątej — rzekł Georgewicz — proszę jednak pamiętać, że król tego żąda. Punktualnie o piątej powrócił Georgewicz z Christiczem i metropolita w ich obecności podpisał dekret, który natychmiast zaniesiono do drukarni. Nazajutrz rano dekret został opublikowany.

— **Zmarły jenerał Przewalski,** jeden z najzasłużeńszych podróżników i badaczów przyrody, był rodem z gub. Smoleńskiej. Poświęciwszy się zawodowi wojskowemu, wstąpił do akademii wojskowej w Petersburgu. Na własne życzenie otrzymał w r. 1867 stanowisko w Syberji Wschodniej, gdzie mianowicie zbadał okolicę rzeki Ussuri. Po ogłoszeniu rezultatów tych badań w r. 1870, zwrócił się Przewalski do rosyjskiego towarzystwa geograficznego z prośbą o środki na urządzenie wyprawy do kraju Ordosów w Mongolii, nad górnym biegiem rzeki Żółtej, które to okolice do owego czasu pod względem naukowym nie były jeszcze zbadane. Środków tych mu dostarczono, a oprócz tego otrzymał także zapomogę od ministerjum wojny, lecz mimo to uczony badacz poświęcił znaczną część własnego majątku, aby podróż tę odbyć podług nakreślonego przez siebie planu. Ze zdumieniem dowiedział się świat naukowy o rezultatach trzyletnich podróży Przewalskiego po Chinach, Mongolii i Tybecie północnym. W pośród olbrzymich trudów i niebezpieczeństw, udało się śmiałemu podróżnikowi przebyć rozległe stepy i nieznane okolice i on to pierwszą podał wiadomość o nieznanym świecie zwierzęcym, jaki nie istniał w żadnym innym kraju. W 1876 r. rozpoczął Przewalski drugą swą podróż, która go zawiodła nad brzegi jeziora Lob-Noor w Turkestanie wschodnim i w góry Altyn-Tasu. W latach 1883 i 1884 spotykamy niestrudzonego badacza w najmniej znanych okolicach Azji środkowej, a w r. 1887 wrócił on po raz czwarty z naukowej podróży, która go zawiodła do środka azjatyckiego płaskowzgórza. Przewalski w czasie tych naukowych wycieczek miał do walczenia i z olbrzymiemi trudnościami przyrody i z wrogiem usposobieniem mieszkańców owych dzikich okolic. Dzielny podróżnik zwalczył jednak zwycięzko wszystkie te przeszkody i przywiózł ze swych podróży nieocenione skarby naukowe, bogate botaniczne i zoologiczne zbiory, stanowiące dzisiaj najcenniejsze zabytki muzeów Akademii Naukowej w Petersburgu. W jesieni b. r. rozpoczął Przewalski nową podróż, która go zawieść miała do Tybetu, tym jednak razem siła wyższa położyła kres jego rozległym planom.

— **Ogromne pieczary** odkryto przed kilku dniami w Kijowie w części miasta Zwierzyńcu, w pobliżu Swiato Troickiego klasztoru. Odkrył je pewien człowiek, dobywający wraz z innymi glinę; ziemia się zawaliła a powstały ztąd otwór najwyraźniej przedstawił wejście do podziemia. Robotnicy wzięli się energicznie do pracy i wkrótce wykopali otwór, przez który weszli do podziemia i tam ich oczom przedstawił się długi korytarz rozgałęziony w różne strony i zawierający nie duże nisze, których naliczono 40. W jednem miejscu jest zagłębienie, w kształcie pokoju. Ściany wyłożone starożytnemi cegłami. W pieczarach tych znaleziono mnóstwo kości ludzkich, trzewików i pasów ze skóry z emblematami religijnemi, znaleziono też kilka naczyń glinianych. Pieczary jeszcze nie zostały zupełnie zbadane, wszelako sądząc z kierunku tychże, muszą zajmować znaczną bardzo przestrzeń.

— **Siódme kwartalne sprawozdanie** z funduszów skarbu narodowego, pozostającego pod opieką towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“ w Nowym Jorku za czas od 1. lipca do 1. października br. wykazuje 5.290 dolarów 89 ct.

— **Paryż** d. 7. listopada. Urządzony w Palais Royal bankiet i bal istniejącego od 35 lat stowarzyszenia niemieckiego „Teutonia“ został na pół godziny przed rozpoczęciem przez policję zakazany.

— **Rozboje i kradzieże** w Królestwie polskiem są ciągle na porządku dziennym. W Warszawie panuje jeszcze jaki taki porządek, lecz prowincja zostaje tylko na łasce Opatrzności. Straż ziemska podpatruje księży i obywateli, ale o złodziei nie wiele się troszczy i ci dokonywują napadów w biały dzień, a uzbrojeni w noże i rewolwery, nie wiele sobie robią z organów bezpieczeństwa. Codziennie donoszą o całym szeregu rozbojów, szczególniej na dwory i plebanie. Skarżyć się publicznie jednak nie wolno, a tem mniej krytykować organa rządowe.

Przed paru dniami złodzieje w okolicy Warszawy skradli z fabryki kocioł platynowy, wartości 22.000 rs. Kradzież popełnioną została tak zręcznie, że pozazdrościć im mogą rzezimieszki londyńscy. Dotąd mimo nagrody 1000 rubli nie trafiono na ślad złoczyńców.

— **Londyn** d. 10. listopada. Na przedmieściu Whitechapel popełniono wczoraj w nocy znowu brutalne morderstwo na kobiecie. Ofiarą padła i tym razem prostytutka.

Policja pomimo największej energii nie wpadła dotychczas na ślad zbrodniarza, czy też całego zorganizowanego towarzystwa, które urąga się policji i coraz zuchwalszemi czynami szerzy panikę. Kilka

dni temu w piwnicy lokalu zajmowanego przez policję, znaleziono trupa kobiety, zawiniętego w czarną spódnicę jedwabną. Zwłoki były pozbawione głowy, rąk i nóg, a ponieważ współcześnie w innych dzielnicach Londynu znaleziono dwie ręce, więc przymierzono je do ramion trupa, lecz nie pasowały. Wkrótce dowiedziano się, że w Hildorf znaleziono nogę; wyprawiono po nią policjanta z poleceniem zachowania wszelkich ostrożności przy przeniesieniu, ale i noga nie pasowała. Więc trzy trupy w jednym czasie nie należące do kategorji sześciu ofiar. Mimo rozwiniętej przez policję ogromnej energii, mimo pomocy czynnej ze strony samych mieszkańców, sprawa odkrycia przestępcy ani na krok dotychczas nie postąpiła i jak przed kilku miesiącami, tak i dzisiaj na najmniejszy ślad jego nie natrafiono.

Utrzymanie policji w Londynie kosztuje bardzo wiele. Mieszkańcy opłacający podatki wnoszą rocznie 737.351 ft. st., do której to kwoty rząd dodaje od siebie 675.141 ft. st. Wogóle więc zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom Londynu kosztuje 1,412.492 ft. st. czyli około 17 mil. zł.

Denizulu, wódz rokoszan w kraju Zulusów, uciekł z pod straży angielskiej.

— **Karol Bleibtreu**, przewódca tz. „najmłodszych Niemiec“ skazany został przez sąd berliński na miesiąc więzienia za to, iż w swej ostatniej powieści „Grössenwahn“ wystawił na pośmiewisko i podał w podejrzenie o życie niemoralne wydawcę *Romanzeitung* Ottona Leixnera.

— **Uczony zbrodniarz.** Przed sądem w Constantine (w Algierji) rozpoczął się wczoraj 8. b. m. proces przeciw niejakiemu Chambige, który w lipcu b. r. zamordował panią Grille, a następnie usiłował odebrać sobie życie. Chambige twierdził, że podwójne morderstwo ułożone zostało w porozumieniu z panią Grille.

Proces Prado banalnym się wydaje wobec sprawy Chambige'a!... Ten ostatni jest łotrem skończonym.

Chambige, człowiek młody i bardzo oczytany, obmyślił obronę swoją niemniej sprytnie, jak zbrodnię. Chambige mógł był zrobić majątek na pisaniu, jest to człowiek upadły, opisuje tajemnice, które, wydane w książce, stanowić będą doskonały interes wydawniczy, zwłaszcza jeśli pomieszczą w niej fotografie autora i pani Grille, żony inżyniera i przyjaciółki rodziny Chambige'ów, specjalnie sympatyzującej z oskarżonym. Mieszkańcy miasta Constantine, gdzie zbrodnia dokonana została, przekonani są, iż Chambige pod pierwszym lepszym pretekstem zaciągnął panią Grille do willi, którą zamieszkiwał, że dał jej do wyboru niesławę lub śmierć i że nowa Lukrecja śmierć wybrała. Ponieważ pani Grille obecną była doświadczeniom hypnotycznym, niektórzy przypuszczają, iż mogła uledz suggestji z odległości i popaść w sen magnetyczny. W pokoju panuje ład zupełny. Zwłoki kobiety z dwiema kulami w głowie rozebrane są z męzką niezręcznością. Chambige ma dwie kule, jedną w lewym a drugą w prawym policzku, co nadaje zupełny pozór samobójstwa. Chambige, wzburzony. Wymierzył tylko w policzki, skutkiem czego pozostał przy życiu i pisze: „Żyć i patrzeć na trzy rodziny zniesławione przezemnie! oh! jakże się nienawidzę!“ Kiedy sędzia śledczy stanął na miejscu popełnionej zbrodni, zawahał się na razie, ale skoro spostrzegł gorset młodej kobiety, rozwiązany z tyłu, a nie rozpięty z przodu, przestał wątpić: kobieta bowiem nie byłaby się tak sama rozebrała, tylko morderca mógł tak nieumiejętnie wziąć się do rzeczy.

PIERWSZY ŚNIEG.

...Skrzy się to po nocy, a po dniu bieli jak suknia oblubienicy.

Zdaleka miękkie i zda się ciepłe jak puch, zbliska mroźne jak... serce mężczyzny. A pełno tego w powietrzu, kręci się jak miliardy białych motylków niezdecydowanych czy do ziemi przypaść, czy w niebo ulecić... kręci się w zawrotnym tańcu, podbiega, już, już zda się, że osiądzie... Nie! patrz, dalej ucieka, jak kokietka dziewczyna w kotyljonowej figurze.

Gdy byłam mała, mówiono mi, że śnieg to pióra aniołów, które ze skrzydeł swych strząsają — wyciągnęłam rękę, kilka tych białych płatków spadło mi na dłoń, lecz zamiast piór anielskich, ujrzałam po chwili kroplę wody... kroplę, bardzo do łzy podobną.

I w brylantach śniegu, dojrzałam wiele smutku i niedoli ludzkiej obok promiennych blasków djamentów, białości angorowej rotundy i tonów walca, płynących zdaleka.

Pierwszy śnieg! Ten pierwszy, który niesie ze sobą zapowiedź groźnej zimy, szału karnawałowego, całunów grobowych i tych wspomnień serdecznych, co to ich z serca nie wyrwać! nie wypalić żadnym kamieniem piekielnym... I zieleń wiosenna, i wieczór letni, i szum liści jesiennych i... pierwszy śnieg niosą nam całe mary przebytych smutków i radości. A głowa wiecznie się za przeszłością obraca i coś tam w tej ciemnicy szuka, a szuka, aż łzę gorzką wynajdzie — łzę, co uśmiech zetrze.

Aniołowie srebrnemi skrzydłami szeleszczą, pióra na ziemię lecą i lecą, a ludziom niosą ze sobą trochę uśmiechu, lecz za to dużo łez!... łez!.. łez!..-

* * *

Sypialnia małej hrabiny.

Półcień dyskretny. Nad łóżkiem kotary różowe, pokryte kremową koronką. dywan *créme* w wielkie różowe róże, gotowalnia lśniąca od kryształów i srebrnych przyborów, meble miękkie, kryte różowym pluszem, narzucone kremowemi, koronkowemi kwadratami, Potworny mops z wykrzywioną mordką przewraca się po dywanie.

Hrabina (kładąc szlafrok podbity białym atłasem i przewracając gwałtownie na tualecie całą serję pilniczków): Nie wiem prawdziwie, dlaczego wstałam tak wcześnie, jedenasta godzina, mieć będę oczy czerwone i płeć straci swą przejrzystość... I tak dziś nigdzie nie wyjdę, bo nawet wyjechać niepodobna podczas tak brzydkiej pory. Nie pojmuję, po co Bóg urządził te „pory roku“. To dobre dla astronomów i dla tych, co wydają kalendarze, ale co mnie naprzykład po jesieni? Co mnie jesień obchodzić może?

Wchodzi *panna służąca* i powoli odsuwa zasłony u okien.

Hrabina. Co robisz, wiesz, że blasku znieść nie mogę.

Panna służąca (do siebie). Spodziewam się... pierwsze zmarszczki!

Hrabina. Co mówisz?

Panna służąca (układnie). Nic, pani hrabino... mówię tylko — o! ten pierwszy śnieg!

Hrabina (biegnąc do okna). Śnieg? mówisz śnieg... ależ to niepodobna!

Panna służąca (do siebie). Paf! pojechała! (głośno). Tak, pani hrabino, padał całą noc... O! jak wszystko białe...

Hrabina (przerażona). Prawda!... lecz wielkie nieba! co teraz zemną będzie?...

Panna służąca. Co pani hrabinie się stało?

Hrabina (padając na fotel zupełnie zgnębiona). Nie mam w co się ubrać!!!

Panna służąca. Jakto, a kostjum pluszowy? a dolman wytłaczany? a żakietka angielska? a okrycie z chinchilli? a rotunda z brokartu? a kostjum oliv-? a...

Hrabina. To wszystko jest niemożliwe... Teraz noszą szewiotv!... potrzebuję szewiotu!... na miłość boską szewiotu!...

Panna służąca. Może pani hrabina każe zaprządz i pojedzie do Toinon wybrać sobie jaki paryski model...

Hrabina. Tak — ale w czemże pojadę? W czem? Nieprzypuszczałam nigdy, że ten pierwszy śnieg tak prędko spadnie... Odkładałam z dnia na dzień; ach! jestem biedna! tak biedna, jak ostatnia nędzarka!

Panna służąca (dusząc się ze śmiechu) Pani hrabina ma rację — położenie jest bez wyjścia.

Hrabina (płacząc). Prawda?... ty mnie przynajmniej rozumiesz!

Panna służąca. Wreszcie na coś zdecydować się trzeba. Pani hrabina owinie się w rotundę i pojedzie w karecie. Nikt pani nie dostrzeże.

Hrabina (zrywając się gorączkowo). Masz rację... każę jechać szybko... Przygotuj mi także gęstą ciemną woalkę. Spaliłabym się ze wstydu, gdyby mnie kto tak ubraną zobaczył.

(Panna służąca wychodzi, kopnąwszy ukradkiem mopsa).

Hrabina (sama, ubierając się pospiesznie). Jestem cała w gorączce. Byleby tylko Toinon miała „demidoff“ lub “vieux singe“. W innych kolorach trudno się pokazać! Ale ten śnieg! ten śnieg!... Tak niespodzianie... O! Mój Boże! ależ to adwent się zbliża! Ksiądz Ewaryst kazał mi odwiedzać moich biednych co tydzień, a ja już pięć tygodni nie byłam u tej biednej wdowy. Ale też jak można mieszkać na takiej ulicy! i w dodatku tak wysoko!... A co za schody!... ostatnim razem zgubiłam obcas!... najwyraźniej obcas!... Trzeba zajechać do nich... Ksiądz Ewaryst gniewać się będzie, no — tak! ależ w rotundzie jechać tam nie mogę. Szewiot! tylko szewiot można nosić podczas pierwszego śniegu... wszystko inne jest „déplacé“. Ha! trudno — moja biedna wdowa musi poczekać.

Nie mogę się kompromitować.

* * *

Ciemno było zupełnie a mała Julka nie myślała wejść do oświetlonej sali; siedzi tuż przy oknie z twarzyczką przylepioną do szyby i patrzy, patrzy na jasną oponę co się tak po całym dziedzińcu bieli.

To śnieg, pierwszy śnieg, który pada od wczoraj wieczora i nie rozpływa się w błocie, jeno ziemię niby puchem owija. Koleżanki Julci cieszą się serdecznie z tego białego gościa. Przełożona pozwala im od czasu do czasu wybiedz na dziedziniec i nabrać w ręce tego dobrego śniegu, który zimny będąc. aż parzy drobne paluszki. I teraz zebrane w koło wielkiego stołu aż śmieją się z uciechy i marzą o dostaniu miałkiego cukru, aby go pomięszać z czyściuchnym śniegiem i zjeść na deser, po nędznym, pensyjnym obiedzie.

Tylko ta biedna sierotka Julcia nie dzieli ich radości... Siedzi w ciemnym pokoju i myśli Bóg wie o czem... Szkoda że taka smutna! bo miła to i ładna dziewczynka z oczyma czarnemi, tak czarnemi jak jej żałobna sukienka...

O czem ona jednak może tak myśleć, siedząc przy tem oknie?... może myśli także skąd dostać cukru i pomięszać go ze śniegiem?...

Tymczasem, z czarnych oczu Julki płyną wielkie gorące łzy... Latarnia płonąca tuż pod oknem rzuca blask na cały dziedziniec i migoce żółtawym światłem w załzawionych źrenicach dziecka. Drobna, mała twarzyczka ściąga się pod wpływem wielkiej wewnętrznej troski... Myśl dziecka krąży daleko, daleko... koło świeżej mogiły, gdzie spoczywa jej ukochana mateczka. Mogiła ta nie osłonięta drzewami, naga, czeka na kamień, który krewni położyć przyrzekli. Julcia przymyka oczy i widzi ten grób biedny, a tak dla niej drogi owiany całą masą śniegu, pokryty tym zimnym całunem...

I usta dziewczynki szepczą cicho, bardzo cicho...

— Mateńko! tobie zimno pod tym śniegiem! mateńko! ..

* * *

Widzieliście kiedy dwoje zakochanych?

Widzieć ich musieliście nieraz, ale czyście ich widzieli idących po śniegu, w noc jasną i pogodną, kiedy to anielskie piórka w kobierzec się uścielą i po powietrzu kręcić się przestaną...

Idzie więc dwoje tych młodych.. Idą tak cicho, że można przysiądz, iż to duchów para zbiegła na ziemię i skrzydła zgubiwszy, po ziemi w noc zimową się snuje. Ona tuli się do niego, tuli tak blisko, że prawie stanowią jedno. a on kroki swe stara się zastosować do jej drobnych nóżąt, które szybko migają okryte wysokiemi, ciepłemi bucikami.

Śnieg tylko chrupie pod ich nogami, drzewa wyciągają bezlistne ramiona snując delikatną koronkę ciemnych, nagich gałązek.

Oni idą ciągle, pochyleni ku sobie, chroniąc się wspólnie od płatków śniegowych, które z podmuchem wiatru kręcą się chwilami w powietrzu... Delikatnie, z miłosną pieszczotą on zdejmuje te srebrnawe gwiazdki czepiające się jej jedwabnych włosów wijących się nad ciemnemi brwiami. Patrzy przytem na nią z całą potęgą uczucia tego uczucia, co dwoje ludzi do Boga zbliża i serca im w piersiach zamienia. a cała biel otaczająca ich dookoła zda się być bielą ślubnej komnaty, pełnej uroku i rzewności dziewczęcej.

Brylanty ścielą się im pod stopy, a oni zapatrzeni w siebie zdejmują pocałunkami wilgotny śnieg z rzęs i powiek, mówiąc cichym, stłumionym głosem:

— To pierwszy śnieg!.. pierwszy śnieg!..

* * *

...Ubrali ją ciepło, włożyli nowe buciki długie, ciepła, flanelą wysłane i wyprawadzili na spacer.

Buzia się śmiała tej małej dziewczynce, oczki iskrzyły. Nóżki spowite w białe kamaszki, śnieg mocno deptały. Po każdem stąpnieciu zostawał na śniegu ślad maluchnej stopki zbrojnej w obcasik, maluchnej, a przecież rasowej, wąziuchnej i tak te ślady ciągnęły się wzdłuż alei zamiecionej śniegiem, pokrytej jakby pianą cukrową.

Niepodobna było oprzeć się prośbom dzieciny: pierwszy śnieg spadły na ziemię obudził w niej pragnienie wielkie wyjścia do ogrodu, biegania po tym puchu, który wabił ją jak świeża, miękka pościółka.

I długo, długo biegało biało ubrane dziecko wśród śniegowej bieli, błyszcząc tylko puklami złotych włosów i migocąc gwiazdami oczów, wielkich błękitnych...

Z okna przyglądała się uśmiechnięta matka i przesyłała całusy swej jedynaczce, kręcącej się jak wielka śniegowa kula wśród zaśnieżonych trawników, jak kwiat mistyczny wśród śniegu wyrosły.

A przecież ten pierwszy śnieg, nie biel weselną, lecz kir żałoby przyniósł ze sobą uśmiechniętej matce. Dziecko umarło, umarło nazajutrz, przyniósłszy z ogrodu tchnienie śmierci w zziębniętych usteczkach? Rzecby można, że ci aniołowie, którzy tam z góry strząsali ze skrzydeł swe śniegowe pióra dojrzeli dziecinę i pozazdrościli ziemi tej przeczystej duszyczki. Zabrali jak swoją, zabrali na zawsze... uśpiwszy wprzód na wieczny sen!

I z okna spłakana matka, konając prawie z bólu, patrzy, jak płatki śniegu padają na małą trumienkę, którą z domu wynoszą. Trumienka to biała jak czoło jej martwej dziewczynki... Śnieg iskrzy się tylko na aksamicie, jak srebrna łza...

Jęk bólu rozrywa pierś matki, a śnieg pada wciąż, pada nielitościwy, mroźny, wilgotny, zabójczy...

O ten śnieg!... ten pierwszy śnieg...

* * *

Gdy byłam mała, mówiono mi, że śnieg, to pióra anielskie.

Wyciągnęłam rękę — śnieg się w łzę zamienił. Czyż moją to winą, że więcej łez pada na ziemię niż uśmiechu? Czyż m ją to winą, że po za radością smutek się skrada?

Dlaczego człowiek obraca głowę i w ciemnicy przeszłości szuka... szuka... aż zamiast śmiechu znajduje dużo łez!... łez!... łez!...

G. Zapolska.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dziś w sobotę po raz dziesiąty „Mikado“ operetka w 2. aktach Sullivana. — W niedzielę po południu „Matka z rodu Dobratyńskich“ tragedja w 6. odsłonach Grillparzera. — Wieczór „Błazon królewski“ operetka w 3. aktach Müllera. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Stare panny“ komedja w 1. akcie Schütza. 2) „Pomyłka pana Lambineta“ farsa w 1. akcie Meilhaca i Halevyego. 3) „Załoga okrętu“ operetka w 1. akcie Zajtza. — We wterek „Mikado“. — We środek po raz pierwszy „Dwór w Władkowicach“ komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego. — We czwartek „Donna Juanita“ operetka w 3. aktach Suppe'go.

P. **Zygmunt Przybylski** przybywa z Warszawy na ostatnie próby z „Dworu w Władkowicach“ i będzie obecnym na pierwszem przedstawieniu tej nowej komedji we środę 14. bm.

Na przyszłą premierę, t. j. od środę za tydzień (21. b. m.), przygotowuje dyrekcja dramat Freitaga „Hrabia Waldemar.“

— **Nowa komedja Lindaua** „Dwie Leonory“ przedstawiona po raz pierwszy d. 6. bm. w berlińskim „Deutsches Theater“ znalazła życzliwe przyjęcie. Odznacza się ona wyborną charakterystyką występujących postaci i pełnemi humoru sytuacjami.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 9. listopada. Na dzisiejszym targu obroty były znowu ograniczone, ponieważ właściciele zboża starają się utrzymać dotychczasowe ceny, a spekulanci i młynarze wobec słabej tendencji za granicą i utrudnionego wskutek tego odbytu, wstrzymują się na teraz od zakupów w przewidywaniu dalszej zniżki.

Płacono za pszenicę białą od 7.60 do 8.10 zł., za żółtą od 7.50 do 8.— zł., za czerwoną od 7.50 do 8.— zł., za żyto od 6.— do 6.50 zł., za jęczmień od 6.25 do 7.— zł., za owies od 5.75 do 6.25 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

W sprawie kolei czerniowieckiej donoszą z Bukaresztu do *Polit. Corr.*, że rokowania dyrektora rumuńskich kolei p. Duki z rządem austrjackim doprowadziły do tego rezultatu, iż uregulowanie wszystkich kwestyj, które wskutek zaprowadzonej sekwestracji rumuńskich linij wymagają nowego odrębnego załatwienia, nastąpi w drodze dodatkowego protokołu do konwencji kolejowej z dnia 21 lutego 1881 r. zawartej, jak wiadomo, na przeciąg 10 lat, t. j. do 1891 roku. Rząd rumuński zajęty jest obecnie wypracowaniem potrzebnych instrukcyj dla swego delegata p. Duki, który celem zawarcia powyższej dodatkowej konwencyi, uda się w najbliższym czasie powtórnie do Wiednia.

Spadek rubla. Z Wiednia donoszą 9 b. m. Na dzisiejszej giełdzie nastąpiła nagła zwyżka walorów rosyjskich wskutek doniesień z Berlina o bliskiem zaciągnięciu pożyczki rosyjskiej w sumie 20 milionów funtów szterlingów. Pożyczka ta ma być zrealizowana przez grupę Bleichröder-Rothschild. Razem ze zwyżką rubla podskoczyły też inne walory, szczególnie zaś akcje kolei państwowych wskutek uzasadnionych pogłosek o nowych rokowaniach względem zawarcia austrjacko-rumuńskiej ugody handlowej.

Czy tendencja zwyżkowa rubla utrzyma się i nadal — jest jeszcze wątpliwem.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 10. listopada. Cesarz udzielił ambasadorowi austrjackiemu w Paryżu hr. Hoyosowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń d. 10. listopada. W rozprawie nad ustawą o wolności dzielenia gruntów włościańskich, która się toczyła na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, zabierał także głos minister rolnictwa. Falkenhayn. Wskazywał on na wielkie znaczenie i potrzebę ustawy, dążącej ku ochronie i wzmocnieniu ludności wiejskiej.

Odpowiadając na zarzuty Chlumeckiego, dowodził minister z cyframi w ręku, że podziały spadku doszły w niektórych okolicach do niebezpiecznych rozmiarów, i że wobec bogatego materjału statystycznego o stosunkach agraryjnych Austrji, który rządowi przedłożono, n. p. co do zadłużenia włościan, dalsza ankieta parlamentarna jest zbyteczna.

Nie ulega to wątpliwości, że wolny podział gruntów pociągnął za sobą jak najgorsze skutki. W r. 1887 w samych tylko Czechach podzielono 673 posiadłości i rozbito je na 7080 parcel. Należy więc położyć koniec takim faktom, sprowadzającym ruinę włościan. Przedłożoną ustawę zaleca też minister jak najusilniej, gdyż zdaniem jego jest ona pierwszym nieśmiałym jeszcze krokiem na tej drodze. Przyjęcie ustawy przez Izbę będzie rząd uważał jako zachętę do obmyślania dalszych w tej mierze kroków.

Przemówienie to hr. Falkenhayna przyjęła prawica oklaskami.

Wiedeń d. 10. listopada. Rząd rumuński, zaprzeczając fałszywym pogłoskom, do jakich dała powód sekwestracja kolei czerniowiecko-jasskiej, podaje do publicznej wiadomości, że w dniach 13. kwietnia i 13. października nastąpi prawidłowa wypłata kuponów od akcyj tejże kolei.

Tryest d. 10 listopada. Wczoraj przybyła tu eskadra niemiecka na ćwiczenia.

Londyn d. 10. listopada. Rząd złożył oświadczenie w Izbie niższej, że liczbę angielskich okrętów wojennych, stojących przy wybrzeżu wschodniej Afryki, podniesiono do siedmiu. Angielska i niemiecka flota będą tam działały całkiem oddzielnie.

Londyn d. 10. listopada. Salisbury wygłosił mowę na bankiecie urządzonym przez lord-majora. Oświadczył on, że rząd angielski nie zamierza wcale prowadzić polityki tak jak stronnictwo przeciwne, że zajście z ambasadorem Sackville nie narusza stosunków angielsko-amerykańskich i że powstanie w Afganistanie stłumionem zostało.

W dalszym ciągu swej mowy zapewnił Salisbury, że nie ma powodu obawiać się braku lojalności ze strony sąsiadów. Wypadki w Suakimie dowodzą, że zobowiązania Anglji wobec Egiptu nie są jeszcze spełnione; przyjdzie jednak czas, kiedy Egipt będzie mógł oprzeć się na własnej sile.

Salisbury wyraził przekonanie, że wszystkie rządy Europy życzą sobie gorąco utrzymania pokoju i wyraził nadzieję, że przy tem życzeniu pozostaną. Wojna europejska, podług Salisburyego, ma w dzisiejszych czasach znaczenie zupełnego zniszczenia pokonanych.

Salisbury powiedział dalej, że obawiać się tylko należy, aby wybuch namiętności mas ludowych, które nie mają i mieć nie mogą dobrych informacyj, nie porwał za sobą rządów. Dalszem źródłem trosk jest konieczność ciągłego pomnożenia uzbrojeń, które pochłaniają olbrzymie sumy i nasuwają pytanie, jak się to wszystko skończy?

Okoliczność, że 5 europejskich mocarstw trzyma 12 milionów wojska pod bronią nie powinna jednak podług Salisburyego zmniejszać nadziei utrzymania pokoju.

Wreszcie Salisbury wyłuszczył, że Anglia koniecznie musi prowadzić przygotowania wojenne i skonstatował, że naród angielski solidaryzuje się z rządem, który przedewszystkiem pragnie pokoju.

Petersburg d. 10. listopada. *Nowosti* podają dalsze rewelacje o tajnym traktacie włosko-angielskim, przytaczając nawet dosłownie urzędowe telegramy w tej sprawie między Rzymem i Londynem wysyłane, tudzież powiedzenie kapitana Lombarda, że na wypadek zdobycia Nubii Anglia za zgodą Niemiec przyrzekła Włochom Trypolis (własność turecką) i Tunis, któryby Francuzom odebrano. Traktat angielsko-włoski jest według *Nowosti* tylko częścią tajnego traktatu angielsko-niemieckiego, w którym jest szczegółowo określoną rola, jakąby w razie wojny europejskiej każde ze sprzymierzonych państw odgrywać miało.

Na ten traktat powołując się, mógł Crispi — jak dosłownie przytoczona depesza świadczy — wezwać pomocy Anglii przeciw domniemywanemu zamiarowi Francji uderzenia na Spezzję (główny wojenny port włoski). *Nowosti* przytaczają nawet główne punkta traktatu angielsko-niemieckiego, umówione na korzyść Włoch.

Petersburg d. 10. listopada. Jak słychać, ministrem komunikacyj będzie mianowany jenerał Anienków, słynny twórca kolei Zakaspijskiej, zaczemby nastąpiło zupełne przeobrażenie kolejnictwa rosyjskiego.

Zapewniają tutaj, że w. wezyr oświadczył ajentowi bułgarskiemu Wulkowiczowi, że książę Ferdynand nadarmo by się fatygował do Konstantynopola, gdyż sułtan by go nie przyjął (!)

Bukareszt d. 10. listopada. Na pogrzeb ks. Kuzy pojechał także minister prezydent Rosetti, pomimo że Kuza odgrywał rolę pretendenta do tronu.

Sofia d. 10. listopada. Podatki wpływały przez ostatnie dwa miesiące nadzwyczaj pomyślnie, tak, że zapewne żadnych zaległości nie będzie i kasy rządowe potrafią regularnie wypłacać pensje. W sobraniu odzywają się interpelacje z powodu nadużyć urzędników. Jednemu z interpelantów odebrano głos z powodu wyrazów zbyt namiętnych, ale zaraz nazajutrz doniosły pisma półurzędowe, że winni urzędnicy, między tymi jeden starosta powiatowy, oddaleni zostali.

Rzym d. 10. listopada. Na konferencji delegatów kolei włoskich i niemieckich w Turynie, zawarto także tajny układ co do transportowania wojsk. (Którędy? czy przez neutralną Szwajcarję?)

Madryt d. 10. listopada. Jak słychać, opozycja marszałka Campos przeciw reformom wojskowym ma być ugłaskaną cofnięciem projektów jenerała Cassola i ujęciem głównych reform w cztery nowe projekta ustaw, jak tego Campos pragnął. Aresztowano tu i między pospolitych więźniów wsadzono korespondenta dzienników niemieckich, Barkę, za artykuł ogłoszony w wychodzącem tutaj piśmie hiszpańsko-niemieckim. Dzienniki tutejsze protestują przeciw takiemu postępowaniu sądu.

Ateny d. 10. listopada. Cesarzowa Elżbieta wróciła wczoraj do Korfu z wycieczki swej na wyspę Zante. Na balu, który dało wczoraj tureckie poselstwo, obecni byli królestwo i książęta.

Nowy Jork d. 10. listopada. W zachodniej Wirginii odnieśli także republikanie zwycięztwo przy wyborze prezydenta.

Wiedeń dnia 10. listopada 2 g. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 308·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 303.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113·—. Akcje Unionbanku 212·—. Akcje kolei Karola Ludwika 212·75. Akcje kolei Północnej 245.75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 104·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 252·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 211·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 169·50. Losy komunalne wiedeńskie 142.25. Akcje Tow. tureckiego 103·75 Galic. oblig. indemniz. 104·75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 200·—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·50 Akcje Bankvereinu 98·75. Rosyjski rubel papierowy **125 50.** Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 82·05. 5% renta austr. papier. 97·80. 4% renta austr. złota 109·80 4% renta węg. złota 101.25. 5% renta węg. papierowa 92·27. Napoleondory —.—. Marki niem. 59·70.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.75	215·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	209·50	213·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102·90	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	93·75	94·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102·25
„ kredyt gal. ziem. 4%	94·75	95·75
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. 52 l.	95.75	96·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·60
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	92·25	93·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.73	5·83
Dukat cesarski	5.76	5·86
Napoleondor	9·61	9·71
Półimperjał rosyjski	9·96	10.06
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·25^1/_2$	$1·27^1/_2$
100 marek niemieckich	59·50	60·50
Srebro za 100 złr.	—.—	
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. listopada 1888:

Hotel Żorża. E hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Obertyński z Nowego sioła. M ks. Czartoryska z Podhajec. K. dr. Kobryniec z Krakowa. M. Lenartowicz z Kołomyi. K. dr. Lenartowicz z Kamionki strum. J. br. Komster z Czerniowiec, J. Pazofsky z Berna.

Hotel Angielski. H. Kłossowski z Rymanowa. J. Gall z Krakowa J Lipski z Zarudzia. S Piotrowski z Konstancji K. Wintoniak z Uciszkowa.

Hotel Kuhna R. Winda z Brzeżan. Ks. A Paczinak z Kamienobrodu. Ks J. Turkiewicz z Monasterzysk. Ks W. Turkiewicz z Grzybowic. A. Wisłocki z Pohoryiec.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).